Marcin Król[1], *W parlamencie i poza nim*, „Res Publica", 1989, nr 4, s. 33–34.
Hasła przedmiotowe: transformacja, społeczeństwo obywatelskie, opozycja.

Mimo nadzwyczajnych i bezprecedensowych rezultatów Okrągłego Stołu przyszłość nie tylko jest jasna (a kiedy jest?), lecz także wątpliwości budzi, czy rzeczywiste skutki w znacznej choćby części dorównają zapisom na papierze. Paweł Śpiewak[2] przedstawił psychospołeczne przyczyny tych wątpliwości. Warto wspomnieć o tym, co niepewne, nawet jeśli zapisy na papierze zostaną najzupełniej wiernie zrealizowane w praktyce.

Okrągły Stół dokonał bardzo specyficznej rewolucji od góry. Zbudowano koronę drzewa, natomiast nie jest wcale pewne, czy istnieje pień i korzenie. Rewolucja odgórna w Polsce jest teoretycznie możliwa i może być skuteczna, bo w Polsce, jako w jedynym kraju realnego socjalizmu, istnieje społeczeństwo obywatelskie od co najmniej ośmiu lat. Teraz, za kilka miesięcy, a może dopiero kilka lat, przekonamy się, czy to domniemanie było i jest trafne. Jeżeli przestrzenie wygospodarowane i wywalczone przy Okrągłym Stole nie zostaną przez ludzi zagospodarowane, to rewolucja będzie skazana na porażkę, a wszyscy tu wyrażaliśmy wątpliwości co do tego, czy ludzie są naprawdę gotowi do podjęcie aktywności stowarzyszeniowej, publicznej w szerokim sensie tego słowa, w takim sensie, który daleko wykracza poza czystą politykę uprawianą na najwyższym szczeblu.

Innymi słowy: powodzenie rewolucji odgórnej zależy – moim zdaniem – od tego, czy metodami już nie rewolucyjnymi społeczeństwo zechce wziąć w swoje ręce to wszystko, co jest do wzięcia. Jeżeli nie, to po raz kolejny w Polsce może powtórzyć się mechanizm tworzenia dla Polaków, ale bez ich udziału, możliwości, które oni nieświadomie odrzucą. Tu podkreślać należy nadzwyczaj ścisłe uzależnienie losu opozycji parlamentarnej od opozycji politycznej szeroko funkcjonującej w społeczeństwie. Nie idzie mi bynajmniej o tych, których ustalenia Okrągłego Stołu odrzucają lub lekceważą. Ważniejsza jest faktyczna akceptacja tych ustaleń, czyli zejście polityki na poziom działalności powszechnej. Tylko taka baza (taki pień) zapewni, że parlamentarna reprezentacja opozycji będzie miała realne funkcje polityczne.

Natomiast korzenie stanowi polityczna kultura społeczeństwa, czyli jego polityczna edukacja. Nie ma wątpliwości, że mechanizmy, jakie działają dotychczas, mechanizmy z konieczności nie całkiem demokratyczne, nie sprzyjają temu, by czołówka opozycji prowadziła pracę wychowawczą sprzyjającą rozwojowi kultury politycznej opozycyjnie nastawionej części społeczeństwa. Taka sytuacja była na

[1] Marcin Król (ur. 1944) – filozof i historyk idei, współpracownik opozycji demokratycznej w latach 70., w latach 80. współpracownik pism drugoobiegowych. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu w 1989.
[2] Paweł Śpiewak (ur. 1951) – socjolog i historyk idei, w 1979 współzałożyciel pisma „Res Publica".

początku nieunikniona. Opozycja stała i nadal stoi przed dylematem: skuteczność działania politycznego, czy kształtowanie demokratycznego podglebia. Obawiam się, że dopóki żyjemy w państwie posttotalitarnym dylemat ten nie zniknie. Nie wolno lekceważyć zasady skutecznego działania, ale – powiedzmy wprost – skuteczności zawsze będzie przeszkadzał pluralizm poglądów i trzeba poszukiwać jakiegoś wyjścia z tego dylematu. Chyba że uznać, iż opozycja i czołówka „Solidarności" tylko przecierają drogę następnemu pokoleniu, a więc są skazane na poświęcenie dla przyszłości.

Tak jednak nie bywa, tak być powinno. Przeciwnik będzie narzucał reakcje jednolito-frontowe, aktywne życie publiczne będzie się im przeciwstawiało. Już teraz widać problemy czysto praktyczne, które będą zmuszały opozycję parlamentarną do podejmowania decyzji niekoniecznie zgodnych z odczuciami społecznymi. A sytuacja ekonomiczna niewątpliwie wywoła dalsze takie pytania. Jakie wyjście będzie jednocześnie skuteczne i sprzyjające rozwojowi społecznych korzeni dla opozycji?

Sądzę, że teraz pierwszym zadaniem opozycji, lub co najmniej równorzędnym w stosunku do działalności ustawodawczej, będzie celowa walka o wzmocnienie pluralizmu politycznego szerokiej opozycji, o niedopuszczenie do utrwalenia się fikcji jednolitego frontu o uczynienie wyraźnym tego, że sojusz istniejący w Komitecie Obywatelskim jest potrzebnym ze wszech miar sojuszem taktycznym, ale nie ma nic wspólnego z partyjnym posłuszeństwem, o – *summa summarum* – demokratyczne życie publiczne w skali ogólnospołecznej. To się może kłócić z nakazem skutecznego działania, jeżeli czołówka opozycji wda się bez reszty w walkę z władzą i zaniecha walki o społeczeństwo, jeżeli nadmiernie zaufa swojemu mandatowi – i z drugiej strony – jeżeli społeczna opozycja, przyzwyczajona do fikcji lub półfikcji reprezentacji zgłosi praktyczne *desinteressment* wobec tak zwanej wielkiej polityki.

Sytuacja jest więc trudna. Nie należy spodziewać się, że zostanie natychmiast rozwiązana. Rozwiązaniem bowiem polega na tym, by soki w owym drzewie cyrkulowały od korzeni do korony i z powrotem, a no to trzeba czasu i trzeba wyraźnych, widocznych wysiłków i tylko o nie możemy zaapelować.